

Od redakcji

Większość filmów awangardy europejskiej lat 20. zwykłam traktować – zgodnie z tym, czego mnie uczono – jak dzieła sztuki w mniejszym stopniu filmowej, a w większym plastycznej czy muzycznej. Marcel Duchamp, Man Ray, Hans Richter, Viking Eggeling byli przecież artystami spełniającymi się w malarstwie i grafice, zainteresowanymi odwzorowaniem muzyki czy innych dziedzin sztuki. Film jak gdyby im się przydarzył, był nowym narzędziem pozwalającym iść dalej w poszukiwaniach niekoniecznie filmowych. Gdy już odegrał swoją rolę, bywał porzucany albo stawał się jednym z wielu różnych mediów dostępnych artystkom i artystom.

Czy w takim razie ich filmy należy traktować jako etapy rozwoju sztuki filmowej, jako część tradycyjnie pojętej historii sztuki? Czy namysł nad tym, jak owe dzieła rozwinęły język filmu, nie powinien złączyć się z namysłem nad tym, jak powojenna trauma i dramatyczne załamanie się wiary w racjonalizm i postęp ludzkości, stojące u podstaw rozmaitych -izmów, przyczyniły się do przekształcenia paradygmatów europejskiej humanistyki? Słowem: czy wiedza o filmie jest po prostu częścią humanistyki, czy może jedynie kształtuje się na jej tle?

Tom poświęcony tym kwestiom podzieliliśmy na część dotyczącą teorii i tę dotyczącą praktyki, obejmującą *case studies*. W pierwszej z nich znalazły się artykuły ukierunkowane „z góry na dół”: koncepcje wyrastające z szerszej refleksji humanistycznej są tu nakładane na problemy kina czy filmu. Czy będzie to dyskusyjna kwestia reprezentacji, czy kontekst postkina w perspektywie materialności i haptyczności, czy rozważania z kręgu japońskiej myśli filmowej. Teksty z drugiej części tomu wskazują na kierunek odwrotny: punktem wyjścia jest praktyka – serialowa adaptacja książki Jakuba Żulczyka, strategia obrazowania w kinie Yoshishige Yoshidy czy pejzaż dźwiękowy filmu *Sirīt* Ólivera Laxe’a. Tom zamyka propozycja do dyskusji dotycząca klarowności oraz istotności rozróżnień między Nową Historią Kina a Nową Historią Filmu.

Ostatecznie praktyka i teoria zawsze się sobą posiłkują, a film – czy kino w ogóle – nieustannie dostarcza impulsów do rozwoju myśli humanistycznej. Może być ona polem działania, horyzontem, punktem wyjścia czy dojścia, zawsze jednak, jako filmoznauczynie i filmoznauczycy, z niej czerpiemy.

Karolina Kosińska